

УДК 821.162.1 Липська

Anna JANICKA

doktor, adiunkt.
Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski.
Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet w Białymstoku

**POEZJI „KTÓREJ NIE DOWIERZA ŚMIERĆ”:
DRZAZGA EWY LIPSKIEJ**

***Czemu nas tak smutnymi pouczenie hymny?
Czy takiej czci ostatniej wymaga cień zimny?
A. E. F. Klingemann, Faust¹***

Artykuł jest próbą przedstawienia poetyckiego zbioru współczesnej polskiej poetki Ewy Lipskiej. Tom Drzazga jest czasem poetyckiej dojrzałości poetki – niemal toposem biograficznym w naukowych przedstawieniach jej sylwetki stały się: krakowsko-wiedeński żywot, przynależność do pokolenia Nowej Fali, językowe eksperymentatorstwo, za które chwali się Lipską od dziesięcioleci

Dojrzała irytacja

Drzazga Ewy Lipskiej to tomik niepokojący, nawet okrutnie niepokojący. Oczywiście, boleśnie intryguje tu metatekst – ów tytuł, w którego centrum, jak w ciele tomu, tkwi „drzazga”. Trudne, przykre słowo! Słowo prawie bez rymowych zestrojeń, bo co można by tu skojarzyć: drzazga/miazga, drzazga/ozga. Poetka – podkreślę: tak, poetka, a nie poeta – sięga po mocne słowo, niepokojące. Nie łąsi się do czytelnika. Drzazga boli – niepostrzeżenie wchodzi w ciało i z odrobiną bólu jest z niego usuwana. Somatyzm tytułu – pomyślmy o tym „czymś” obcym w ciele – będzie tu przecież, jak się okaże, wielce skomplikowany. Drzazga poetycka tkwi w ciele, ale też w: pamięci, myśli, „duszy”. Tkwi w słowie. Tkwi jak zadra, rana, odcisk, znamię, poboławające zadraśnienie.

Tom *Drzazga* ukazał się w Wydawnictwie Literackim w 2006 roku tuż po tomach: *Sekwens* (2003), *Ja* (2003), *Gdzie indziej* (2005), a przed kolejnymi zbiorami, w tym: *Pomarańcza Newtona* (2008), *Czytnik linii papilarnych* (2015). Wiersze z *Drzazgi* powstały w roku 2005.

To czas poetyckiej dojrzałości Ewy Lipskiej – niemal toposem biograficznym w naukowych przedstawieniach jej sylwetki stały się: krakowsko-wiedeński żywot, przynależność do pokolenia Nowej Fali, językowe eksperymentatorstwo, za które

¹ A. E. F. Klingemann, *Faust. Tragedia w pięciu aktach*, przekład i wstęp księcia E. Lubomirskiego, wydanie polsko-niemieckie, red., opr., przypisy Ł. Zabielski, wstęp J. Ławski, S. Dietzsch, L. Libera, M. Kopij-Weiß, Białystok 2013, s. 111.

chwali się Lipską od dziesięcioleci². Pisarka to istny *poeta laureatus* – nagrodzona chyba wszędzie i za wszystko, w tym w roku 2008 Nagrodą Literacką im. Franciszka Karpińskiego, „w uznaniu dla twórczości, która jest wyrazem odpowiedzialności za słowo, humanistycznej postawy poszukiwania sensu życia, pochwałą miłości, „która jest ponad wszystko”³. Można zauważyć, iż honorowanie Lipskiej jest jakby ponadideologiczne: lewicowe i prawicowe, laickie i kościelne, stołeczne i prowincjonalne, krajowe i zagraniczne.

Czy to jednak znaczy, że Lipską rozumie się bez zastrzeżeń, że jej tomiki przyjmowane są bez zastrzeżeń? Właśnie: po dwakroć „nie!” Przy tym krytyka jej dokonań jest dwutorowa: malkontenci przekonują, że Lipska wpisuje się w oczekiwania publiki, publikując gładkie, ale dość podobne do siebie kolejne tomy. I że Lipska czasem przykro zaskakuje odbiorców, nie dając im tego, na co czekają: błyskotliwych, witalnych metaforyzacji życia.

Oba przypadki formowania pod adresem pisarki uszczypliwości dotyczą *Drzazgi* z 2006 roku, przyjętej, no właśnie, z jednej strony z kulturalnym, jakby nieprzesadzonym uznaniem, a z drugiej strony dość ostro skrytykowanej (czy słusznie, to przyjdzie się nad tym zastanowić). Leszek Szaruga chwalił tom, dostrzegając w nim „stoickie” uspokojenie: „Niepokojąca jest ta poezja. Niepokojąca przez swój spokój, jakąś inną, świetnie skonstruowaną, oryginalną w obrazowaniu sprawozdawczość. Niepokojąca i coraz bardziej – zastanawiam się nad dookreśleniem, ale tak – powabna”⁴. Krytyk wydobył też ważny, moim zdaniem, aspekt językowej ewolucji liryki Lipskiej, która „wchodzi w przestrzeń surrealizmu lingwistycznego”⁵, docenił nadto komplikowanie się i wzmacnianie wyrazistości metafor, „ciągi asocjacyjne coraz bardziej zaskakujące”⁶.

W opinii Agnieszki Wolny-Hamkało można już było wyczuć pewną dezorientację – podziw dla warsztatu, przejrzystości lirycznej, ale i zdziwienie chłodem tej poezji: „Może dlatego te wiersze się nie mizdrzą – nie muszą się za wszelką cenę podobać. Bywają mało liryczne, a uczucia są ukryte pod szczelną formą. Język to czynny, skuteczny sztafaż. Mimo budowania na nośnych metaforach, obowiązuje tu prostota, klarowność wypowiedzi, a każdy wiersz jest spójny i skomponowany zmyślnie, dokładnie. W dobrym warsztacie nie ma miejsca na utratę równowagi i przez to ta poezja może wydawać się niemal chłodna, choć bywa przecież dowcipna, przychylna światu „na ludzką miarę”⁷.

Ów motyw powtarza się jak refren w kolejnych opiniach: wiersze są wprawdzie jak zawsze wysokiej klasy, ale zimne. Jakby Lipska była zmęczona – nie tylko poezją, przede wszystkim życiem. Marek Radziwon wyraził to wprost...

„W *Drzazdze* chyba silniej niż wcześniej ujawnia się jednak także znużenie, rozczarowanie, może nawet niechęć, chociaż pozbawiona wyższości, wobec rozmaitych przejawów świata. Ten świat wyszedł z formy, rozmienił się i w swoim codziennym, jednorazowym, bezmyślnym wydaniu trochę uwiera”⁸.

To, co w jakiś niewyraźny sposób uwierało krytyków, wyrazili wprost internetowi czytelnicy Lipskiej: nazywając tomik słowami, z których przebija dystans. Poetka to „dobra obserwatorka”, posługująca się „ciekawą metaforyką”, ale: „Przede wszystkim utworom poetki brak lekkości, dystansu”, co więcej: „Jej

² Zob. *Nic nie jest pewne. O twórczości Ewy Lipskiej*, red. A. Morawiec, Łódź 2005; *Pogłosy. Aspekty twórczości Ewy Lipskiej*, red. A. Woldan, Wiedeń 2011; K. Skibski, *Antropologia wierszem. Język poetycki Ewy Lipskiej*, Poznań 2008.

³ Cyt. za: *Nagroda literacka im. Karpińskiego dla Ewy Lipskiej*, w: <http://muzyka.onet.pl/newsy/nagroda-literacka-im-karpinskiego-dla-ewy-lipskiej/03wsd> (dostęp 9.07.2015 r.).

⁴ L. Szaruga, *Ewa Lipska „Drzazga”*, „Zeszyty Literackie” 2006, nr 4 (96).

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ A. Wolny-Hamkało *Ewa Lipska „Drzazga”*, „Gazeta Wyborcza” 20.03.2006.

⁸ M. Radziwon, *Ewa Lipska „Drzazga”*, „Gazeta Wyborcza” 28.05.2007.

wiesze pełne są celnych spostrzeżeń i przemyśleń. Nie są one jednak odkrywczymi i poruszającymi czytelnika⁹. W tę ostrą jak „drzazga” tonację opinii „zwykłych” czytelników wpisał się również Dariusz Martynowicz (rocznik 1983), zarzucając poetce wprost powtarzalność w kolejnych tomikach ponurej wiwisekcji życia: „Lipska nie żyje złudzeniami i nie obarcza nimi swojego czytelnika. Obarcza jednak sztucznością i powtarzalnością, które wywołują – jak niekiedy drzazga – *stan zapalny* u czytelnika. Czytając wiersze Lipskiej, prawie nieustannie towarzyszyło mi odczucie, że >to już u kogoś było< lub że można było napisać lepiej, mniej *mechanicznie*, a bardziej niekonwencjonalnie...”¹⁰ Młody krytyk, nie unikając pułapek takiego języka krytycznego, który lepi sąd wartościujący z fragmentów wierszy, z fraz pisarza („Lipska pragnie wiersza, któremu >nie dowierza śmierć<”, wie jednak, że wygasa jej *Live update*)¹¹, bez eufemizmów nazwał już w tytule recenzji (*Lipska z playbacku*) powtarzanie tych samych chwytów – po prostu wyczerpaniem poetyckim: „Podaję rozwadze ocenę tego, jak z drzazgą poradziła sobie Ewa Lipska. Przyznam szczerze, że punkty wspólne Lipskiej i Krynickiego, znacznie poskromiły mój zachwyt nad słowem poetki – niewątpliwie jednak ważnym. Nie dlatego, że są, ale dlatego, że Lipska na nich traci. Zabrakło mi w tym tomiku czegoś, co odnajdywałem u wczesnej poetki, czegoś, co wydaje się – odeszło; lekkiej, wbijającej w krzesło metaforyki; metaforyki bardziej jednak czułej, subtelnej, pełnej zaskoczeń”¹².

Na powtarzające się coraz częściej na początku XXI wieku ataki, zarzuty, złośliwości wobec poetki zwróciła uwagę także naukowa krytyka. Arkadiusz Morawiec w 2011 roku pisał na marginesie głównych roztrząsań: „należy też odnotować pojawiające się ostatnio głosy krytyczne, kwestionujące jakość najnowszej twórczości Lipskiej”¹³. Mamy więc, wolno sądzić, do czynienia z szerszym zjawiskiem – krytycznego odbioru Lipskiej, z wbijaniem jej jako poetce tych krytycznych drzazg. Skąd się to wzięło? Czy koniec postmodernizmu przyniósł odmianę gustów? Anna Legeżyńska pisała przecież o Lipskiej: „Krytyka ta wydobywa główną właściwość ponowoczesności, jaką staje się – mówiąc językiem Baumana – *płynność*, czyli brak aksjologicznych fundamentów. To *bezgruncie* może dawać złudne poczucie lekkości bytu, lecz w diagnozie Ewy Lipskiej jest przyczyną samoobronnej reakcji podmiotu wybierającego życie *gdzie indziej*. Nie chodzi o miejsce, lecz ruch, samo przemieszczanie się, pozwalające zachować dystans wobec *supermarketu*. Nowego znaczenia nabiera jeden z ważniejszych i trwalszych motywów twórczości Ewy Lipskiej, a mianowicie motyw podróży. Perspektywę doświadczenia wyznaczają zmieniające się punkty geograficznej przestrzeni. Podróżny Ewy Lipskiej nie jest wszakże Baumanowskim turystą, powierzchownie kolekcjonującym doznania. To ktoś zupełnie inny – raczej Gadamerowski *doświadczony*, czyli radykalnie niedogmatyczny, otwarty na nowe doświadczenie.

⁹ Recenzja czytelników Dyskusyjnego Klubu Książki działającego w Bibliotece Publicznej w Trzciance; cyt. za: <http://www.wbp.poznan.pl/strefa-czytelnika/dkk/recenzje/ewa-lipska-drzazga/> (dostęp 07.07.2015).

¹⁰ D. Martynowicz, *Lipska z playbacku*, „Dynamis”, cyt. za: <http://dynamis.pl/dl/?id=230> (dostęp 08.07.2015)

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ A. Morawiec, *Ewa Lipska jako pisarka polityczna*, „Przestrzenie Teorii” XV, Poznań 2011, s. 35, przypis 35, gdzie badacz wymienia krytyczne głosy: „A. Świeściak, *Cwiczenia z poetyki* [rec. tomiku *Ja*], „Opcje” 2003, nr 2; *Drzazga w gust. O najnowszym tomiku Ewy Lipskiej* [pt. *Drzazga*, rozm. P. Sobolczyk i in.], „Fraza” 2007, nr 2; D. Nowacki, *W kraju nad Wisłą* [rec. powieści *Sefer*], „Nowe Książki” 2009, nr 9.

Można stwierdzić, że autorka *Wakacji mizantropa* opowiada w języku poezji to wszystko, co w antropologiczno-filozoficznych esejach składa się na charakterystykę ponowoczesnej kultury¹⁴.

A może po prostu mamy tu do czynienia ze zmianą, z tak ostrą zmianą historycznego kontekstu (terroryzm, niepokoje po 11 września 2011 roku, wojny, widmo III wojny światowej), w obliczu której czytelnik pierwszych dekad XXI wieku nie chce już być epatowany epistemologiczną niepewnością. Tę zaś u autorki *Ja* jasno diagnozuje Robert Mielhowski: „Tym różni się moje rozumienie motywu podróży u Lipskiej, że przyznaje bohaterom jej wierszy status nieprzerwanie poszukujących. Traktują o tym omawiane utwory. Lęki i niepokoje poetki wynikają z braku osadzenia współczesności i jej reprezentantów w stabilnym, budzącym poczucie bezpieczeństwa, aksjologicznym systemie, wynikają z dramatycznego zerwania więzi z przeszłością”¹⁵.

Wreszcie – znów: a może? – wrócić trzeba do diagnoz Ryszarda Matuszewskiego, który już w 1980 roku pisał o Lipskiej jako poetce szybko, przedwcześnie (?) dojrzałej, wskazując też w szkicu *Epitafium dla niespokojnej młodości* na wyjątkową „jednolitość” poetyki i tematyki kolejnych tomów. Już wtedy lektura wyboru wierszy Lipskiej (*Dom Spokojnej Młodości*, Kraków 1979), podyktowała określić niezmienniki *ars poetica* Lipskiej: „Lektura wyboru wrażenie owej jednolitości potwierdza: zasadnicze cechy poezji Ewy Lipskiej zostały niezmiennie, ewolucji podlegały natomiast jej niektóre cechy wtórne.

Te cechy zasadnicze i niezmiennie to: po pierwsze – wszechobecność problematyki egzystencjalnej z towarzyszącym jej, jak już nadmieniałem, szczególnie silnym natężeniem poczucia tragizmu ludzkiego istnienia; po drugie – typ wyobraźni, eksponującej zatarcie granicy pomiędzy logiką jawy a logiką snu; po trzecie – powtarzalność motywów dzieciństwa i rodzinnego domu oraz szpitala i choroby jako metafor kondycji ludzkiej; po czwarte wreszcie – rola czynnika intelektualnego, występującego w postaci ironii, konceptu, dowcipu, paradoksu myślowego lub językowego. Wynikiem splotu tych czynników jest przy tym ambiwalentny stosunek poetki do owego czynnika intelektualnego: inteligencja i mądrość są tu świadome własnych granic i nie roszczą pretensji do ostatecznego wyjaśnienia tajemnic świata”¹⁶.

I właśnie w tym miejscu muszę spytać: czy taka niezmiennność elementów poetyckiego idiolektu pojawiająca się już u 35-letniej poetki nie zapowiadała tego znużenia czytelników i krytyków, które objawili oni u progu XXI wieku?

Nie jest moim celem dochodzenie tutaj do źródeł nieentuzjastycznych reakcji na kolejne tomy Lipskiej. Wołałabym, patrząc na jeden tomik – *Drzazgę*, zapytać raczej, kontestując te zbyt pospieszne opinie, o to, czy rzeczywiście poetka tak długo tworząca nie ma prawa do tego, co nazywamy drogą – drogą przemian, zmian, meandrowań, uściśleń i zbłądeń, drogą kontynuacji lub rewolucji? Czy, krótko mówiąc, trzeba oczekiwać po Lipskiej tylko nowych i wciąż „świeżych” metaforyzacji świata?

A jeśli głos Lipskiej, poetki nowofalowej, zmienia się dziś w głos dojrzały, to jest – założmy! – głos poetki, która już nie wabi czytelnika, której nie da się śpiewać, jak czynili to Grechuta czy Turnau, która raczej przeraża i odpycha zimną konsekwencją, lecz jest po prostu i odpowiedzialnie: dojrzała? Dojrzała kobiecouliryczną dojrzałością, ku której zmierzała od debiutu? Że może to być nieprzyjemne – takie dojrzałe uspołnienie poetyki, obrazu, świata – to, zapytam, co z tego?

¹⁴ A. Legeżyńska, *Doświadczenie kulturowe w poezji Ewy Lipskiej (Zarys problematyki)*, „Przestrzenie Teorii” XV, Poznań 2015, s. 68.

¹⁵ R. Mielhowski, *Ewy Lipskiej podróże (w poszukiwaniu wartości)*, „Teksty Drugie” 2003, nr 2/3, s. 91–92.

¹⁶ R. Matuszewski, *Epitafium dla niespokojnej młodości*, „Polonistyka” 1980, z. 2; cyt. za: tegoż, *Z bliska. Szkice literackie*, Kraków 1981, s. 298–299.

Taka jest *Drzazga*. Najpierw boli. Potem uwiera. W końcu irytuje!

Kobięcy tekst epicedialny

Kiedy patrzymy na *Drzazgę* z oddalenia, uderza fakt, iż pośród następujących jeden po drugim tomów ten ma tytuł najwymowniejszy, ba, drapieżny. Trzeba o coś (życie?) zaczepić, zadrzeć, otrzeć się (jak to brzmi: *drz, trz...*), by w ciało wbiła się drzazga (w nas? w życie-ciało, w pamięć, w duszę, w wiersz i słowo?). Istnienie drzazgi, a raczej powiedzieć trzeba: bycie jej nosicielem (nosicielstwo), poznajemy po bólu. Swidrującym, ale nie bezbrzeżnym. Drzazga to miejscowe skaleczenie. Fenomen obcego ciała w ciele nosiciela-ofiary. Drzazga to zacerwienie, obrzęk, pobołowanie, ale nie rozpacz bólu, który odbiera rozum. Z tym bólem wielkim trzeba się albo natychmiast rozstać, albo z nim razem umrzeć. Z drzazgą się żyje – latami. Jeśli tkwi w pamięci, jest ranką umysłu, zacerwieniem wrażliwości.

Koniec końców: i drzazgę trzeba wyjąć, usunąć. Zbyt uwiera, kole, jątrzy. Ale czy zawsze tak samo?

Drzazga-metafora zdaje się u Lipskiej wyjątkowo celnym zapisem kobiecej kondycji pisarskiej, liryczno-kobiecej wrażliwości, nadwrażliwości, a nawet przeczulenia, które spotęgowane, zjątrzone prowadzi do tego rodzaju zapisu, jaki przynosi liryka-nieliryka *Drzazgi*¹⁷. Chłodna, zimna, znużona, precyzyjna¹⁸. Bez błyskotek lingwistycznych popisów, za to skupiona do samozapreczenia. Czytanie tych drzazg poetyckich – jak sama drzazga – boli, drażni. Ale, jak sądzę, to liryka pierwszej klasy.

Popatrzmy na kompozycję tomu. Od deski do deski jego nieuważna lektura trwa dwa kwadransy: to 21 miniliryków. Ledwie. Czytelny wydaje się tu zamiar Lipskiej zbudowania formy, którą można nazwać cyklem: od programowego wiersza *Warto umrzeć*, przez epicedialne *Hymn mgły* i *Apteka* (pożegnanie, śmierć, choroba), poprzez autotematyczne i konfrontacyjne zmagania z poezją, młodością górną i durną (*Drzazga, Chłopcy, Lekcja poezji*), dalej idące >obrazki z egzystencji< w miastach i miasteczkach (*Miasteczko, Ja – oni, Do ptaka, Grudzień, Na Mariahilferstrasse, Orkiestra, Elektryczna wierność*), ku erudycyjnym błyskom (*Lektury, Zły dzień, Live Update, Noe, Dłatego, Spinoza*), aż po klamrujące tom dwa znakomite (znów: epicedialne) liryki: *Nieobecność, Martwy punkt*. Ta sama rana straty człowieka (miłość) mierzy się ze śmiercią na początku i na końcu tomu. A w jego miejscu inicjalnym znajdujemy bodaj „programowy” i pytyjski wiersz-oznajmienie:

Warto umrzeć
dla takiego wiersza
któremu
nie dowierza śmierć¹⁹.

Lipska tworzy więc cykl/nie cykl; z wyrazistą kompozycją, lecz bez tyranii wspólnego tematu, formy, leitmotiwu. Tym elementem „wspólnym” jest dla całego tomu „ja” postawione wobec śmierci, której kolejne wymiary odsłaniają: młodość (poety, spoconych „czytelników” z sali gimnastycznej w szkole), gadzety cywilizacji (komputer, maszyny, lampka nocna) i stan ani to znużenia, ani spokoju, ani melancholii. Można go nazwać: zimnym wpatrzeniem w... dookolność, w siebie, w dal. Jakoś niedopowiedziana, zimna dal (oddalenie), nieskończoność stają się tu cichym bohaterem każdego wiersza. Zniknięcie, skok, wejście w mgłę, lot, ale jakby zawieszony, pragnienie, ale nigdy nie spełnione – znów więc Lipska jest tu

¹⁷ Wszystkie cytaty z: E. Lipska, *Drzazga*, Kraków 2006. Cytaty lokalizuje w tekście głównym, podając nr strony po cytacie cyfrą arabską.

¹⁸ O Lipskiej granicach i znużeniach zob. *Olśnienia w nocy są najmniej praktyczne. Z Ewą Lipską rozmawia Jarosław Mikołajewski*, „Wysokie Obcasy” 2009 (09.X).

¹⁹ O cyklu poetyckim zob. *Polski cykl liryczny*, red. K. Jakowska, D. Kulesza, Białystok 2008.

na granicach, jest *Grenzengängerem*, ani to sceptycznym, ani euforycznym linoskoczkiem²⁰.

Tylko że – pamiętajmy – jest to kobieca dykcja artykulacji: granicy, podmiotowości, świata. W czym owa kobiecość spojrzenia się wyraża? Po kolei:

– W ambiwalencji formy: *Drzazga* to jakby cykl i niecykl, tom z wierszem-idea i klamrą tematyczną.

– W personalizacji tematu wiodącego – śmierci. Jest ona nieobecnością-miłością, nie-stanem, nie-kochaniem, ale przenigdy nie może być ujęta jako idea, abstrakcja. Jawi się jako drzazga pamięci, zapomnienia i wspomnienia, lecz nie może być „granica”, „nicością”, „innym”. Śmierć ma teraz, gdyby tak sparafrazować Martina Bubera – twarz ludzkiego „nie – Ty”²¹. Jest brakiem, ale nie „Ty”, „ja”, lecz *ciebie, twojej pełni*, właściwie niewyraźnej *Obecności* – a właściwie staje się: *Nieobecnością* –

Twa Nieobecność kwitnie.
Kołuje nade mną
zwiadoczy samolot bez pilota.
Mikser ubija pianę chmur.
Epicki zapach róży centyfolii
po której została tylko konfitura.
Z lotu ptaka miłosna piosenka.
Ty powierzasz mnie życiu
ja ciebie ogrodowi edeńskiemu.

Hymn mgły (figura zawieszona w powietrzu), *Apteka* (miłość, której „przedawkowanie” „nie wchodziło w grę”), *Nieobecność* (jako „kołujący samolot”) i wreszcie *Martwy punkt*, zatem wiersze obramowujące tom, zapisują tę samą kobiecą a-logikę, nad-logikę, poza-myślność, zmetaforyzowaną wizualność Nieobecności²². Czyli są zapisem żałoby, są wyrazem wrażliwości straty, którą – jako wyartykułowaną w słowie poetyckim – nazwę tekstem epicedialnym liryki Lipskiej. W *Drzazdze* osiągnął on pełnię rozkwitu.

– Trzeci wymiar kobiecego uwrażliwienia odsłania się w spostrzeżeniu: śmierć, tak samo jako życie, jest tutaj podmiotowa, ale to podmiotowość człowieka, który jest, znika, mija, rozsiewa się, odciska w trudny do nazwania sposób w jego otoczeniu. Śmierć ukochanego – drzazga pamięci – zapisuje się w przedmiotach²³. O ile mężczyzna reifikuje śmierć i przemijanie, zamykając je w ideach, pojęciach, rytuałach, o tyle kobieca wrażliwość raczej upodmiotawia rzeczy, które stają się stacjami tej męki, jaką jest życie chylące się ku kresowi lub oglądane już po przekroczeniu tej granicy. A w nim świeci „pamiętająca” znikniętego człowieka „lampka nocna”, co staje się gwiazdą:

Kiedy nad ranem
utknąłeś w martwym punkcie
gwizdał pociąg na czarnej tęczy mostu.

²⁰ Odwołuję się do myśli Paula Tillicha (*Męstwo bycia*, przeł. H. Bednarek, Paris 1983), ale bez jakichkolwiek pokus chrystianizowania Lipskiej i jej liryki, bodaj w duchu protestanckim.

²¹ Właściwie jest tu nuta filozofii dialogu, ale „przełożonej” na kobiece doświadczenie świata, a raczej kobiecego doświadczenia, które spotyka się w odbiciu tej filozofii. Zob. M. Buber, *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, przeł. J. Doktor, Warszawa 1992.

²² Zob. G. Borkowska, *Metafora droższy. Co to jest literatura/poezja kobieca*, „Testy Drugie” 1995, nr 3–4.

²³ Inną strategię pisania o śmierci analizuje A. Legeżyńska – Op., cit., S. 66), interpretując wiersz *Marcel* z tomu *Sklepy zoologiczne*: „Egzystencjalne przeżycie – umieranie pisarza – zostało ukazane w kulturowym obramowaniu, sygnalizowanym przez daty i nazwy własne, jednak ów kontekst pozostaje fikcyjny, przejęty z przekazów (takich jak np. biografie Prousta). O >czystym< doświadczeniu śmierci pisarza nadal nam nic nie wiadomo, nie ma dostępu do tamtej rzeczywistości, zdaje się mówić Ewa Lipska.

Dzisiaj chcę ci tylko powiedzieć
że lampka nocna z twojego pokoju
awansowała do stopnia gwiazdy.

Jak sugeruję, dykcja kobiecego przeżywania żałoby i straty ujawnia się silniej w zapisie, w prymacie emocji nad konceptualizowaniem. Krystyna Kłosińska przekonuje z kolei, pisząc o doświadczeniu żałoby: „Bo praca żałoby, jak ją ujmował Lagache, polega na „zabijaniu śmierci”.

Jak zatem, w kontekście ujęcia Lagache’a, interpretować kobiece „życie utratą”, „dawanie jej [utracie] życia”? Jako kobietą pracę żałoby polegającą na dawaniu życia śmierci? Kobieta angażowałaby zatem swoją ekonomię libidinalną w proces nie akumulowania, ale rozpraszania energii. Pozostawałaby więc na długo zafiksowana na utraconym obiekcie, rozstając się z nim >niespiesznie<, nie bojąc się spustoszenia, zubożenia swego Ja. Podczas gdy mężczyzna zmierzałby do uszczelnienia Ja, kobieta otwierałaby w nim miejsce na wypływy i wycieki. Ona przeciw, w przeciwieństwie do mężczyzny, nie boi się kastracji. Nie lęka się także, wbrew temu, co podkreślała ortodoksyjna lacanistka Eugene Lemoine-Luccioni (w *Partage des femmes*), utraty, podziału, opuszczenia. Takie otwarcie byłoby także jej apelem do Innego, wpływem kierowanych ku niemu zaproszeń. Jej paradoksalne dawanie życia byłoby, z punktu widzenia ekonomii wymiany, absurdalną w istocie inwestycją w to, co na zawsze utracone. Inwestować w utratę? Opierać się zerwaniu więzi z utraconym obiektem? Dawać narodziny śmierci? Nie separować od cierpienia?”²⁴.

Lipska jednak, skorygujmy, mówi głosem – wprawdzie osobiłej – liryczki. Z jednej strony zdaje się ona daleka od bezreczowej mistyki, którą z takim znanstwem opisuje ceniony przez Lipską eseista, Jan Tomkowski, przekonujący: „Dwa dokonania Boga-człowieka budzą ich szczególny podziw: zwycięstwo nad śmiercią i pokora w cierpieniu”²⁵. Z drugiej strony poetka okazuje się chyba nawet wroga jakiejś ponowoczesnej apologii „absurdu”, „nihilizmu”, a nawet tylko „ironii”, bowiem, jak pisał Izaak Passi, „W ironii myśl zwycięża słowo”²⁶. Ale to też tylko myśl, tylko słowo: zwycięzca i zwyciężony. U Lipskiej ewokowana jest zaś przede wszystkim naznaczona podmiotowo rzeczywistość: świat-życie, tu-wszędzie, dziś-jutro. Przed „Tym” czymś zatrzymuje się Lipska w *Drzazdze* z tak skondensowanym namysłem, z tak napiętą uwagą!

Czyż byśmy zapomnieli, że jest to spojrzenie kobiety? Czy tak przyzwyczailiśmy się do tego, że Lipska to intelektualistka, sceptyk o męskim umyśle, że znów i zawsze będziemy powtarzać: oto Lipska raz jeszcze zatrzymała się na granicy „epistemologicznej”? Kiedy na przykład czytamy apostrofę *Do ptaka*, chcemy powiedzieć jasno: tak, Ewa Lipska znów na granicach...

Mówię do ptaka
muszę lecieć.
Ptak macha do mnie
instrukcją obsługi

Coś tam może by i chciała, ale nie... nie może. Wypowie słowo „ontologia”, nawiąże do Barucha Spinozy (*Spinoza*), ogarnie myślą całą „ludzkość” („Ludzkość na zakupach w Metro”; 43, *Noe*), gorzej, bo także odda sprawiedliwość Goethemu i Musilowi (*Lektury*), ale to wszystko jest u niej spełniane wciąż i zawsze: z

²⁴ K. Kłosińska, *Praca żałoby*, w: tejsze, *Miniatury. Czytanie i pisanie „kobięce”*, Katowice 2006, s. 21.

²⁵ J. Tomkowski, *Mistyka i egzystencja*, w: tegoż, *Dom chińskiego mędrca. Eseje o samotności*, Warszawa 2000, s. 39.

²⁶ I. Passi, *Ironia*, w: tegoż, *Powaga śmieszności*, przeł. K. Minczewska-Gospodarek, wstęp E. Borowiecka, Warszawa 1980, s. 269.

niedosytem, z niespełnieniem. Trzeba by użyć nowego słowa na określenie tropu-maniery: nieprzekraczalność, niesytość, znużenie tym bezowocnym uderzaniem słowem i okiem, zmysłami, myślą i pamięcią w Mur. Jak powiedzieć „chcę”, „wierzę”, jak wyjść poza „a może tak”, „a może nie”? Jak oszukać i „tak”, i „nie”, a może bardziej jeszcze to strywializowane „tak, ale...”? Czyżby to było niemożliwe:

Świat skrojony na naszą miarę
pod krótkotrwałą tkaniną nieba
ma za wąskie rękawy i jarmarczną czapkę.
(*Na Mariehilferstrasse*, 31)

Już zawsze – Lipska stoi przed progiem? Z kwaśną miną człowieka, w którego ciele utkwiała drzazga? To już cała Lipska – tylko tyle?

Kwintesencje

Drzazga jest czymś więcej niż tylko kobiecym zbiorem pamiątek-metafor, rzeczy-wspomnień, upodmiotowień ujętych w zgrabny cykl. Czymś więcej niż nieobecność „ciebie” spisana przeciw męskiej „nicości”. „Życie” drzazgi zapisuje ton zimny jak stal, skondensowany, oczyszczony, sterylny. Ton z nadatkiem pewnej ostateczności: w patrzeniu na świat i siebie. To, co młodzi krytycy i poszukujący fajerwerków paradoksu, metafory starzy wyjadacze, literaturoznawcy, zwą „wyczerpaniem”, „playbackiem”, „powtarzalnością”, ja przeciwnie²⁷ – chcę widzieć jako oczyszczenie. U dojrzałej poetki widzę takie skondensowanie, zgęszczenie, napięcie, spiętrzenie... zjatrzenie egzystencji i słowa, jakie wywołuje długie życie, ale nie życie się z drzazgą, z cierniem (ale „cierń” zbyt elegancki).

Może trzeba powtórzyć: jest to ton dojrzały. Jak życie zbiera on w sobie poetyckie doświadczenia i nawyki Lipskiej, lecz doprowadza je do wydestylowanej ostateczności, do „martwego punktu”. Noc, miłość, śmierć, starość, poezja – to drzazga. To dlatego pomiędzy wierszami o kimś, kto odszedł, o miłości do niego, której zapomnieć się nie da, o tęsknocie, znajdujemy wiersze już nie tylko nie afirmujące młodości, lecz kontestujące ją: „Czytam wiersze w Sali gimnastycznej. / Nieprzychylny zapach potu. / Łuszczy się wiejskie południe” (*Lekcja poezji*, 17). Tytułowa *Drzazga* to tutaj „coś”, czego nie dotyka „literacki tartak” z jego modami, błazeństwami i zblazowaniami, naiwnością i ambicją. Oni, młodzi poeci, mają swój witalny, euforyczny *bricolage*. Majsterkują, lepiają, kujać, jak dzieci: „Przypominają nieśmiałe sklejki zebrań. / Wystrugane heblem haiku” (*Drzazga*, 13). Życie młodości – daje się zamknąć w 18-zgłoskowcu 18-letniego życia. Lipska nie zostawia złudzeń: młodość jest „tam”, ona sama jest „tu”, w porze „zachodu słońca”, jak to sceptycznie konceptualizuje w liryku *Chłopcy*:

Chłopcy na rozpiętość skrzydeł:
osiemnastozgłoskowce.
Obierają ze skóry czas.
Jeszcze wierzą że będą żyć wiecznie.
Kołysze się czarny T-shirt:
Jezus należy do mnie
Poezja z wiszącą metką
i przepisem na pranie.
Wołam do nich: *Sebastian, Sebastian*
ale mój głos z playbacku
plącze się w kablach liści.
Zachód słońca przejeżdża
na czerwonym świetle²⁸.

²⁷ Zob. też: L. Hull, *Rzeczywistość i „szelest papieru”. Paradoksy Wisławy Szymborskiej i Ewy Lipskiej*, „Prace Językoznawcze UWM”, Zeszyt XI, Olsztyn 2009.

²⁸ W spojrzeniu tym jest czułość, ale nie ma ani fascynacji (erotycznej także) młodzięcnością, ani zrozumienia.

Także w tym spojrzeniu na „chłopców” wyczuwa się kobiece oko poetki. Która odczuwa, że „już nie...”. W ogóle, Lipska bez tej kobiecej nuty, nawet jako tragiczka, egzystencjalistka, sceptyczka, bóg wie kto jeszcze, to nie-Lipska.

Drzazgę rozumiem jako tom graniczny: poetka jeszcze stoi z tej strony granicy, ale już znalazła się na przedprożu, bliżej progu. Czego? Kolejne tomiki poetki jeszcze bardziej zirytowały krytyków. Nie mogło być inaczej. Lipska idzie ku swojej własnej pełni. Krytyka czeka na summę albo fajerwerki odmiany. Dojrzała liryka kobieca ni jednego, ni drugiego dać nie może. Wolno napisać, że wobec krytyki w każdym kolejnym tomiku po *Drzazdze* posuwa się poetka o jeden paradoks za daleko²⁹. Ale również: że krytyka paradoksalnie „zdębiała” od nadmiaru paradoksów Lipskiej.

Być może też samej Lipskiej jest już nie do twarzy w kostiumie, w którym chadzała tak długo: poetki Nowej Fali, paradoksalistki, kompetentnej egzystencjalistki. Ta maska stała się drzazgą Ewy Lipskiej. Czy maska i twarz nie stały się tu nagle i na zawsze jednym? Dobrze być „nowoczesną poetką”, z fali „nowej”. Ale nowości się starzeją, rola uwiera, a prawdziwe drzazgi ciała/pamięci wciąż kołają.

W *Drzazdze*, tomie z 2006 roku, Lipska, jak sądzę, staje na granicy: spotęgowała efekty i chwytły tak dalece, że osiągnęła ich czystą kwintesencję. Ale – co zaskoczyło czytających – rdzeniem tej poezji nie jest paradoks istnienia, lecz paradoks bólu, który – tak jak tęsknota, nie chce się wysłowić.

W gruncie rzeczy pozostaje Lipska poetką spraw ostatecznych w swej ostateczności, lirycką, która wprowadziła w kostiumie XX-wiecznej liderki Nowej Fali opracowała aż do skończenia swój poetycki idiom, ale wciąż stoi przed progiem – nie, nie epistemologicznym, lecz przed progiem poezji, „której nie dowierza śmierć”. Której boi się śmierć. Znak to, że weszła w fazę lozańską kwintesencji, gdy: „Warto umrzeć / dla takiego wiersza / któremu / nie dowierza śmierć”. A śmierć zazwyczaj dowierza tylko wierszom, które chwala jej wszechmocne panowanie nad tymi, co „snem śmierci upadli”³⁰.

Tu właśnie trzeba zapytać: czy Ewa Lipska już napisała „ten” wiersz? Wystarczy.

**Анна Яніцка. Про поезію «якій не довіряє смерть»:
«Скалка» Єви Ліпської.**

Стаття є спробою презентації поетичного збірника сучасної польської поетеси Єви Ліпської. «Скалка» є періодом поетичної зрілості поетеси – біографічним топосом в наукових баченнях її постаті стали: краківсько-віденське життя, приналежність до покоління Нової Хвилі, мовне експериментаторство.

**Anna Yanitska. About the Poetry
«Which Death doesn't Trust»: «Splinter» of Eva Lipska.**

The article presents the poetical collection of the modern Polish poet Eva Lipska. Splinter is a period of poetical maturity of the poet. Krakiv-Viena life, belonging to generation of New Wave, linguistic experiments became the biographical topos of scientific visions of her oeuvre.

²⁹ Por. A. Legeżyńska, *Od kochanki do psalmistki... Sylwetki, tematy i konwencje liryki kobiecej*, Poznań 2009; W. Ligęza, *O poezji Wisławy Szymborskiej. Świat w stanie korekty*, Kraków 2002; B. Tokarz, *Poetyka Nowej Fali*, Katowice 1900.

³⁰ F. Karpiński, *Pieśni poranna*, w: tegoż, *Poezje wybrane*, wybór i wstęp A. K. Guzek, Warszawa 1972, s. 101.